



Stworzenie, część 7 - Na wyobrażenie Boże

[\(część 6\)](#)

Biblia mówi, że człowiek został stworzony na wyobrażenie Boże. Jeśli znaczy to, że ludzie mają formę cielesną podobną do Pana Boga, to również wiele z niższych zwierząt jest na wyobrażenie Boże, ponieważ są one bardzo podobne w swej formie do człowieka. Jednakże Biblia bardzo wyraźnie zaznacza, że zwierzęta nie były stworzone na wyobrażenie Boże - jedynie człowiek. Co więc znaczą słowa...

Biblia mówi, że pierwszy człowiek był stworzony bezpośrednio przez Pana Boga i jako pochodzący z ręki swego Stwórcy był Jego boskim wyobrażeniem. Oznacza to, że był doskonały fizycznie i zdolny do okazywania tych samych rodzajów dobroci, współczucia i miłości, jakie przypisujemy Panu Bogu i które, jak zapewnia nas Pismo Święte, rzeczywiście do Niego należą. To, że obecnie człowiek jest niedoskonały, Biblia tłumaczy upadkiem spowodowanym przez nieposłuszeństwo Boskiemu prawu. Czy dotychczas udało się naukowcom znaleźć jakiś dowód, że nie jest to prawdą?

Ewulucjoniści twierdzą, że obecny niedoskonały stan człowieka nie jest wynikiem upadku, lecz rzekomego faktu, że ludzkość nie znalazła się wystarczająco daleko na drodze ewolucji, aby można było spodziewać się, by człowiek był bardziej doskonały niż obecnie. Jako że proces ewolucji trwa, z pewnością człowiek przyszłości pod każdym względem będzie bliższy doskonałości niż jest to obecnie. Czy naukowcy są w stanie udowodnić tę teorię ewolucji, czy nadal pozostanie ona hipotezą? Co jest prawdziwe - przekaz Pisma Świętego czy teoria ewolucji? Nad tym problemem chcemy się zastanowić w tym artykule.

Nie ma wątpliwości co do znaczenia biblijnego przekazu dotyczącego pochodzenia człowieka, lecz jest poważne zastrzeżenie co do znaczenia „mocnych” dowodów dostarczonych dotychczas przez naukowców w celu wykazania, że Biblia nie mówi prawdy o dziele stworzenia. Zbadajmy te dowody w kolejności ich domniemanej ważności. Ewulucjoniści są zgodni co do tego, że paleontologia, czyli nauka o skamieniałościach, jest najbardziej pomocnym źródłem badań. Skamieniałości, jak wszyscy wiedzą, są to pozostałości roślin lub zwierząt znajdujące pod ziemią lub na jej powierzchni. Ewulucjoniści uznają, że dotąd znalezione pozostałości

wymarłych gatunków budują ich najmocniejszy argument przemawiający za ewolucją. Jednakże, według powszechnej opinii, daleko mu do rangi dowodu.

Było marzeniem Darwina i jest obecnie nadzieją wszystkich jego następców, że kiedyś będą znalezione właściwe skamieniałości wymarłych i żyjących gatunków, tak aby naukowcy mogli stworzyć serię na tyle podobnych struktur, by wykazywały nieprzerwany postęp od najniższych do najwyższych w porządku rozwoju i przez to dowiedli prawdziwości ewolucji na drodze dowodzenia pośredniego.

Współcześni paleontolodzy nie są tak pełni nadziei na sukces jak ich poprzednicy kilka lat temu. Od czasów Darwina znaleźli, oczywiście, wiele skamieniałości i starali się uporządkować je w nieprzerwaną serię. Brakuje im jednak tak wielu ogniw w tym łańcuchu twierdzeń, że ich dowodzenie za pomocą skamieniałości staje się niezwykle zniechęcające.

Nauka paleontologii jest stosunkowo młoda. Żaden naukowiec nie podejrzewał, że istniały takie rzeczy jak skamieniałości wymarłych gatunków - aż do początków 19-tego stulecia. W tym to czasie pewni robotnicy kopiąc w starym kamieniołomie niedaleko Paryża znaleźli szczątki prehistorycznego słonia niepodobnego do żadnego ze znanych gatunków słoni żyjących współcześnie na ziemi.

Otworzyło to nowy rozdział w naukowej historii. Od tego czasu ziemia jest przeczyszczana w poszukiwaniu okazów wymarłych gatunków, czynione są starania, by skompletować zbiór skamieniałości i w ten sposób pozwolić ewulucjonistom zaprezentować serię szkieletów w postępie łańcuchowym, każdy z nich prawie taki sam jak jego poprzedni, a jednak wykazujący pewien mały krok ku polepszeniu, tak jak wymaga tego teoria Darwina. W ten sposób mieli oni nadzieję, że dowiodą szczegółowo prawa rozwoju działającego od samego początku życia na tej planecie.

Naukowcy sporządzili kilka wycinkowych serii pewnych rodzajów skamieniałości, każda wykazuje większe lub mniejsze podobieństwo do pozostałych, co z upodobaniem pokazują w muzeach. Profesor uniwersytetu w Cambridge C. A. Seward, w artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Nature” powiedział: „Badacz, który bezstronnie patrzy wstecz, wkrótce zauważy, że świadectwa skamieniałości budzą więcej problemów niż ich rozwiązują”.



Zamiast ujawniać postęp od najniższych do najwyższych struktur roślin i zwierząt, jak wymaga tego teoria ewolucji, eksponaty te wskazują jak dotąd, że od czasu do czasu w historii geologii nagle pojawiały się nowe i odrębne gatunki, mające organy i budowę niczym nie przypominające poprzedzających gatunków.

Na przykład ewolucjoniści teoretyzowali, że gady poprzez wiele kolejnych drobnych etapów stopniowo przeewoluowały w ptaki. Zbiór skamieniałości ujawnia, że ptaki pojawiły się nagle i niespodziewanie w pełnym upierzeniu i ze skrzydłami. Jak dotąd, nie znaleziono pośrednich form stworzeń między gadami i ptakami. Takie jak te niepokonane przepaści w całym zapisie skamieniałości stwarzają nierozwiązalne problemy, do których Seward czynił aluzje w poprzednim cytacie, lecz zgadzają się one doskonale z biblijnym zapisem stworzenia.

Ta luka gady-ptaki jest tylko jedną z ziejących przepaści w łańcuchu skamieniałości, o których laicy niewiele słyszeli. Każdy oczywiście wie o „*brakującym ogniwiu*” między tak zwaną małpą człekokształtną i człowiekiem. Ale to ogniwo, nawet gdyby mogło być znalezione, nie uzupełniłoby teorii ewolucji - istnieje zbyt wiele innych, nawet większych luk, które jeszcze muszą być zapełnione, zanim teoria Darwina będzie mogła być potwierdzona przez kolekcję skamieniałości.

Sam Darwin zdawał sobie z tego wszystkiego sprawę i w „*Pochodzeniu gatunków*” uczynił takie szczere wyznanie: „*Geologia z pewnością nie ujawnia żadnego tak precyzyjnie stopniowanego łańcucha organicznego, i to, być może, jest najbardziej rzucającym się w oczy i najpoważniejszym zarzutem, który może być wysunięty przeciw teorii*”. Darwin wyraził nadzieję, że wiele luk w zapisie skamieniałości będzie kiedyś zapełnionych w toku dalszych poszukiwań geologicznych.

Minęło więcej niż sto lat od śmierci Darwina i poszukiwania geologiczne osiągnęły skalę światową jak nigdy dotąd, ale jego nadzieja nie spełniła się jeszcze. Im głębiej geolodzy wkopują się w ciche pokłady ziemi i im bardziej paleontolodzy starają się skompletować swój misternie stopniowany łańcuch organiczny, tym wyraźniejsza staje się rozbieżność między teorią i faktem, tak jak to milcząco przyznaje profesor Seward.

Profesor Luis Trenchard More, dziekan honorowy University of Cincinnati, bez wahania nazywa siebie wyznawcą ewolucji organicznej. Oto co on ma do powiedzenia: „*Im więcej ktoś bada paleontologię (skamieniałości), tym bardziej upewnia się, że podstawą ewolucji jest jedynie wiara: dokładnie ten sam rodzaj wiary jest niezbędny, kiedy ktoś napotyka na wielkie „tajemnice” religii. Zmiany zauważone z upływem czasu nie wykazują żadnego uporządkowania ani nieprzerwanego łańcucha ewolucyjnego, a ponad wszystko nie*

naprowadzają nas na ślad, jeśli chodzi o przyczynę istnienia odmian. Dowody w paleontologii wskazują na brak ciągłości. Ciągłość odmian istnieje tylko dzięki wierze i wyobraźni” - str. 160 „*Dogmat Ewolucji*”.

Darwiniści zgodzili się co do tego, że przyroda nie robi żadnych przeskoków, ale czyni nieskończenie powolne, małe kroki na drodze stałego rozwoju. Zbiór skamieniałości nie potwierdza tej teorii. Albo przyroda w zamierzonej przeszłości zrobiła nagłe, olbrzymie skoki wbrew ludzkiemu doświadczeniu i obserwacjom, albo też zaistniało nadzwyczajne stwarzanie kolejnych stałych gatunków poprzez cały okres geologiczny. Z pewnością to ostatnie nie wymaga większego stopnia wiary niż to pierwsze.

Kolekcja skamieniałości już na samym początku ofiaruje nam kilka niezapełnionych luk, których nie potrafi wytłumaczyć żaden ewolucjonista. Skamieniałości pochodzące z najwcześniejszych pokładów wykazują duże różnicowanie gatunków wówczas istniejących bez form pośrednich, które by łączyły jeden gatunek z drugim. Profesor Cook z Cambridge University pisze odnośnie tych najwcześniejszych form w odległej erze kambryjskiej („*Cambridge Natural History*”, tom 7, str. 5): „*Pierwsze niezaprzeczalne ślady życia zwierząt mających się pojawić w erze kambryjskiej wykazują to samo różnicowanie gatunkowe, jakie istnieje obecnie - gąbki, szkarłupnie, mięczaki i robaki uformowane już w tych niezmiernie odległych czasach, grupy najwyraźniej tak samo różne jedne od drugich jak to jest w czasach obecnych*”.

Inną zagadką dla ewolucjonistów jest fakt, że nadal mamy te same rodzaje gąbek, mięczaków, szkarłupni i innych kambryjskich istot morskich żyjących obecnie na ziemi. Nigdy one nie przeewoluowały ani o krok przez te wszystkie wieki, ale są widoczne w takiej samej formie przez wszystkie pokłady geologiczne aż do pokładów współczesnych. Chociaż wiele ze starożytnych gatunków wyginęło, niemniej jednak te, które wciąż istnieją, wyglądają dokładnie tak samo jak wtedy, gdy po raz pierwszy pojawiły się na ziemi.

Mówiąc o najwcześniejszych skamieniałościach skorupiaków profesor Geoffrey W. Smith z Oxford University pisze w książce pt. „*Zwierzęta prymitywne*” na str. 91: „*Gdybyśmy z największą dokładnością zbadali skorupy skamieniałości i skorupy zwierząt żyjących, nie byłibyśmy w stanie wyśledzić najmniejszej różnicy*”.

Widzimy więc, że teoria Darwina, narzucana niedojrzałym umysłom dzieci ostatnich trzech pokoleń, i w którą świat uwierzył, uznana jest przez samych sponsorów za błędną w swych podstawach i niestabilną w swej całej strukturze.

Nie podlega dyskusji następująca wypowiedź dr D. H. Scotta w jego niegdyś wygłoszonej mowie wobec



członków British Association: „Przynajmniej chwilowo okres darwinizmu przeminął. Nie możemy już dłużej cieszyć się wygodnym zapewnieniem, które kiedyś zadawało tak wielu z nas, że główny problem został rozwiązany – wszystko z powrotem znajduje się w stadium przemiany. Teraz właściwie wyrosło nowe pokolenie, które nie zna Darwina”.

ZWODNICZE EKSPONATY MUZEALNE

Wobec otwartego wyznania paleontologów, że istnieją wiele niezapełnionych luk w zbiorze skamieniałości, wielu, bez wątpienia, zacznie się zastanawiać nad tzw. ekspонатami skamieniałości udostępnionymi do oglądania w niektórych z naszych muzeów. Rzecz w tym, że te eksponaty są sztucznie uporządkowane, całkowicie bez uszanowania następstwa chronologicznego, dlatego też są one najwyraźniej zwodnicze.

Te eksponaty muzealne zawsze ułożone są od najmniejszych i najprostszych skamieniałości stopniowo aż do bardziej złożonych organizmów, bez brania pod uwagę czasu, kiedy każde z tych zwierząt po raz pierwszy pojawiło się na ziemi. Być może, największe i najmniejsze szkielety w grupie mogą należeć do zwierząt, które żyły w tym samym czasie. Jednak ich sztuczne uporządkowanie przez personel muzeum sprawia, że zwiedzający przyjmują, iż pierwsze zwierzę danej grupy eksponatów musiało żyć miliony lat przed ostatnim i największym z danej grupy, jako że najwidoczniej tyle czasu trzeba było do rozwoju jednej formy w inną poprzez kolejne powolne etapy.

To, co może dla uczniów szkoły wydawać się wystarczające jako dowód ewolucji, jest dalekie od stania się dowodem dla pilnych badaczy nauki. Wspomniany wcześniej profesor Morgan w swej „Krytyce teorii ewolucji” pisze na str. 9: „Ponieważ często możemy szeregować „serie” struktur w linię ciągnącą się od bardzo prostych do najbardziej skomplikowanych form, jesteśmy skłonni ulec temu wrażeniu i wnioskować, że jeśli znaleźliśmy serie kompletne, znaleźlibyśmy wszystkie etapy pośrednie, i że pojawiły się one w kolejności według swej złożoności. Ten wniosek niekoniecznie jest słuszny”.

Profesor Johannes P. Lotsy, były holenderski naukowiec, także zdaje się widzieć zupełną beznadziejność usiłowań dowiedzenia prawdziwości darwinizmu przez te sztucznie uporządkowane wystawy skamieniałości i przez oparte na domysłach rekonstrukcje z fragmentarycznych szczątków. On, z pewnością, musiał wiedzieć, co mówi, gdyż był czołowym specjalistą od ewolucji gatunków, przez wiele lat zajmował się rekonstrukcjami i wystawami skamieniałości. W „Ewolucji przez hybrydyzację” na str. 140 pisze: „Filogeneza, czyli odtwarzanie tego, co wydarzyło się w przeszłości, nie jest nauką, ale produktem fantastycznych speku-

lacji. Ci, którzy wiedzą, że znaczną część mojego życia spędziłem na usiłowaniach wyśledzenia filogenezy królestwa roślin, zdają sobie sprawę, że nie łatwo przychodzi mi napisać te słowa: nikt nie chce niweczyć swoich wysiłków”.

Takie jak te stwierdzenia naukowców wyraźnie wskazują, że współczesny naukowy trend musi zgodzić się z dr Etheridge, który przez wiele lat był wielkim ekspertem od skamieniałości w British Museum, i który jest cytowany przez profesora Townsend’a w książce pt. „Upadek ewolucji”, kiedy mówi: „Dziewięć dziesiątych wszystkich wykładów ewolucjonistów to czysty nonsens nie oparty na obserwacjach i całkowicie nie poparty faktami. Muzeum pełne jest dowodów błędności ich poglądów. W całym tym wielkim Muzeum nie ma ani cząsteczki dowodu przemiany jednego gatunku w drugi”.

Profesor J. B. Warren z University of California jest następnym naukowcem, który zdaje się całkowicie z tym zgadzać. Cytuje go dr Williams w „Ewolucji obalonej”, przyznającego otwarcie, że w przeciągu historii ludzkości „powinno, z pewnością, być znanych przynajmniej kilka przykładów ewolucji jednego gatunku w drugi”, ale „nie znany jest taki przypadek”.

Zanim zakończymy tę część tematu, zbadajmy poglądy naukowców odnośnie trzech grup szczątków skamieniałości znanych jako: (1) kości z Trinil, (2) szczątki z Heidelberg, (3) szczątki z Piltdown. Są one uważane przez niektórych za dowód, że w jednym czasie istniała na ziemi rasa istot, które jako gatunki były w połowie drogi między człowiekiem i fikcyjną małpą trzeciorzędową. Nie znaleziono, jak dotąd, żadnego dowodu, że takie małpy kiedykolwiek istniały. Tak więc, w sumie, są przynajmniej dwa brakujące ogniwa między małpą a człowiekiem.

(1) Kości z Trinil: to właśnie z tych kości wyobrażano sobie „człowieka jawajskiego”. Ta grupa szczątków skamieniałości jest podobna do małpiej czaszki, dwóch zębów i jakby ludzkiej kości udowej, które zostały znalezione w 11291 roku w Trinil, na Jawie, w pracach wykopaliskowych 12 metrów poniżej powierzchni ziemi. Kiedy je znaleziono, kości te nie leżały razem w jednym miejscu. Zęby były w odległości 1 metra od czaszki, a kość udowa, znaleziona w rok później, leżała w odległości 15 metrów.

Kości te znalazł dr Eugene Dubois i utworzył z nich swego człowieka jawajskiego. Ale, jak to relacjonuje dr William Howells Research Associate American Museum of Natural History w swej książce opublikowanej w 1944 roku pt. „Ludzkość aż dotąd”, autorytety od samego 1891 roku zgadzały się i różniły w zapatrywaniach, akceptowały i odrzucały, wiodły spory nad prawdziwym znaczeniem trinilskich kości.



Dubois po całkiem rzetelnym dowiedzeniu swego poglądu, że znalazł szczątki brakującego ogniwa - naukowo nazwanego Pithekanthropus, co znaczy „wyprostowana małpa-człowiek” - wycofał się z polemiki. Jednak 20 lat później pojawił się znowu prezentując radykalną zmianę poglądów. Zrekonstruował triniłskie kości w prawdziwą małpę zamiast człowieka-małpę, podtrzymując swoje późniejsze przekonania kilkoma nowymi fragmentami skamieniałości kości udowych.

Dubois zmarł w 1940 roku przekonany, że nie odkrył skamieniałych szczątków człowieka-małpy. Od tego czasu pewien młody geolog, dr Von Koenigswald czynił dalsze poszukiwania na Jawie z takim wynikiem, że naukowcy mają obecnie nie mniej niż trzy dorosłe czaszki w niezłym stanie i fragmenty górnych i dolnych szczęk z kilkoma zębami. Twierdzi się, że są one z tego samego gatunku, co skamieniałości znalezione przez Dubois.

Na podstawie tych dodatkowych odkryć ogólnie teraz przyjęto, że istoty, do których kiedyś należały te kości, nie były wcale małpami, ale ludźmi. Naukowcy, oczywiście, usiłują powiedzieć, że są one w połowie drogi między małpą i człowiekiem, ale mimo wszystko człowiekiem. Teoria „połowy drogi” jest wywiedziona z możliwości umysłowych, na które wskazuje wielkość i kształt czaszki - 900 do 1000 cm³. Przeciętny współczesny człowiek posiada około 1450 cm³ objętości mózgowej w czaszce. Ale to jest przeciętna i często się zdarza, że objętość ta jest o wiele mniejsza. W swej książce „Ludzkość aż dotąd” dr Howells mówi: „Jest teraz w związku z tym jedna sprawa, która powinna być postawiona jasno, a mianowicie, że objętość czyjegoś mózgu nie świadczy o jego zdolnościach umysłowych. Jest tylko niewielka zależność wśród współczesnych ludzi między tymi dwiema cechami; istnieją jednostki o normalnej inteligencji, których pojemność czaszkowa jest mniejsza niż 1000 cm³, a więc są oni w połowie drogi do małpy”.

Przyjmuje się, że człowiek jawajski był niski - ok. 1.55 m wzrostu. Naturalnie, jego głowa była nieco mniejsza od obecnej przeciętnej. Jeśli są teraz ludzie o normalnej inteligencji, mający objętość mózgu „w pół drogi od małpy”, dlaczego istoty, do których należały kości triniłskie, a które miały tę samą objętość mózgu, nie mogłyby być prawdziwymi ludźmi?

(2) Szczęka z Heidelberg: Jest to masywna kość szczękowa przypominająca szczękę małpy, ale posiadająca podobne do ludzkich zęby. Znalezione ją w Niemczech, niedaleko Heidelberg, w 1907 r. na drzewcu 21 metrów pod ziemią. Poza tym nie znaleziono żadnej innej części szkieletu. Z tej jednej kości naukowcy-plastycy upozorowali odtworzenie całej istoty tak, jak to zrobili w przypadku triniłskiego człowieka-małpy, na równie słabych dowodach. Ta szczęka z Heidelberg

może pochodzić od wymarłego rzadkiego gatunku małp, które miały zęby proste zamiast ukośnych lub mogła należeć do anormalnego człowieka - potworność „wybryku natury”.

Henry Fairfield Osborn, były prezydent Nowojorskiego Stowarzyszenia Zoologicznego wydaje się całkowicie zaprzeczać temu, że szczęka z Heidelberg jest „brakującym ogniwem” między małpą a człowiekiem. Na str. 99 swej książki pt. „Człowiek epoki kamienia” pisze odnośnie tej szczęki zębów: „*Jest absolutnie pewne, że te szczątki są ludzkie. Nie noszą one żadnych śladów bycia formą pośrednią między człowiekiem a małpą człekokształtną.*”

Dr Howells w „Ludzkości aż dotąd” tak pisze o szczęce z Heidelberg: „Nie jest, oczywiście, bezpiecznie przypuszczać, jak mogła wyglądać reszta czaszki z Heidelberg”.

(3) Szczątki z Piltdown: Ten eksponat skamieniałości składa się z małego fragmentu czaszki, części szczęki, trzech zębów, i dwóch małych kości nosowych. Kości te znaleziono rozrzucone po całej żwirowni w Piltdown w Anglii, ale nie w tym samym czasie. Odkryć dokonał w latach 1910, 1911, 1912 i nie wiadomo, czy należą one do tego samego stworzenia albo rodzaju stworzeń.

Według dr Williama Howellsa, który w 1944 roku po raz kolejny wystąpił w obronie teorii ewolucji w swej książce „Ludzkość aż dotąd”, dokładność odtworzonego szkieletu z Piltdown nadal stoi pod znakiem zapytania. Opisuje on obszernie okoliczności związane z rozrzuconymi szczątkami skamieniałości z Piltdown i zamieszanie, jakie uczyniły. Wyjaśnia, że ze sposobu, w jaki znaleziono te okazy i różnic budowy tych kości pojawiły się dwie główne sprzeczności, nadal nie rozwiązane. Mówi on, że problem leży w niewłaściwym połączeniu ludzkiej czaszki i szczęki małpy, „raczej połączenie dwóch skrajności niż wymieszanie ich”. Dr Howells mówi: „*Pierwsza sprzeczność dotyczy niewłaściwej zuchwy. I tu pytanie, czy Eoantropus reprezentuje pojedynczą istotę, czy też dwie różne? Połowa naukowców zaakceptowała odkrycie powierzchownie, bez sprzeciwów, ale dla innych myśl, że ludzka czaszka ma małpią szczękę, było zbyt zuchwałym wyzwaniem dla łatwowierności, więc podnieśli sprawiedliwy bunt.*”

Doświadczeni morfologowie czuli, że „człowiek z Piltdown reprezentuje większą nielogiczność, niż kiedykolwiek widzieli to w swojej pracy; wyglądało to jak niemożliwość w naturze”. Inna sprzeczność powstała z faktu, że w odtworzonym szkielecie w ani jednym punkcie (z wyjątkiem jednego wątpliwego), żadne fragmenty czaszki dotykając się nie pasowały do siebie. Dr Howells mówi: „*Anatomisci byli jakby zaskoczeni, gdy dowiedzieli się, że dwaj kwalifikowani eksperci mogli do-*



jęć do tak bardzo różnych wniosków i zaczęli wątpić, czy można robić jakkolwiek przekonującą rekonstrukcję z czterech tak źle pasujących do siebie fragmentów, jak w przypadku szczątków z Piltdown”. (Pod koniec 1953 roku, kilka lat po napisaniu tego artykułu, naukowcy odkryli, że szczątki z Piltdown zostały celowo sfałszowane przez nieznanego oszusta. Wydaje się, że kość szczękowa i zęby należały do małpy, zęby zostały wstawione, aby wyglądały jak ludzkie, a kość szczękowa odbarwiona, by nadać jej wygląd bardzo stary. Uważa się obecnie, że mały fragment czaszki należał do człowieka).

Im bardziej wgłębiamy się w dowody odnalezione w szczątkach skamieniałości, które mają wykazać nieprawdziwość Biblii, tym wyraźniejsze stają się, że te dowody są absolutnie nieprzekonywujące. Człowiek jest bezpośrednim stworzeniem Pana Boga i żadne z dotychczas znalezionych skamieniałości nie podważa utwierdzonej prawdy Pisma Świętego.

Nie lekceważymy oczywiście teorii, które zostały wywiedzione na podstawie odkrytych skamieniałości Neandertalczyka i innych „niższych ludzi”. Chcielibyśmy podkreślić, że są to jedynie teorie i za takie są uznawane przez wielu czołowych światowych naukowców. Teorie te stworzono dla szerokiej publiczności, a potem zostały podbudowane sprytnymi artystycznymi rekonstrukcjami. Te rekonstrukcje, jak to zauważyliśmy, są całkowicie sztuczne i niezmiennie pokazują wczesnego człowieka noszącego bliskie podobieństwo do małpy.

Ale ci artyści plastycy nie wiedzieli o wyglądzie wczesnego człowieka więcej niż inni, więc po prostu użyli swej bujnej wyobraźni. Dr Howells zdecydował, że Neandertalczyk był tak samo inteligentny jak my obecnie, co, jak twierdzi, jest dla nas komplementem! On także posiadał religie, zapewnia dr Howells - prawdopodobnie mniej dojrzałą - ale podkreśla to jego dalekie odłączenie od zwierzęcego nieokrzesania.

PODOBIEŃSTWA STRUKTURALNE

Wiele rzeczy już napisano pod tym tytułem usiłując dowieść rzekomego prawa ewolucji naturalnej. Książki takie wskazują na różne podobieństwa w anatomii wielu gatunków zwierząt - także podobieństwa w budowie wielu roślin. Twierdzą one, że to sugeruje pokrewieństwo przez ewolucję: np. ramię i ręka ludzka są podobne do łapy i prawdy powiedziawszy, są nieco podobne do przedniej łapy psa, szczura czy kota.

Istnieje także ogólne podobieństwo w konstrukcji kręgosłupa prawie wszystkich kręgowców. Istnieją podobieństwa w budowie serca, żołądka i innych organów i struktur niemal we wszystkich gatunkach zwierząt, w tym człowieka. Niektórzy naukowcy spierają się, że nierozsądnym jest wierzyć, iż tak złożone, a jed-

nocześnie podobne rzeczy powstały niezależnie od siebie. Ale jest to tylko opinia i niczego ona nie dowodzi.

Dla tych, którzy przyjęli biblijną relację stworzenia, wydaje się słuszne, że powinny być podobieństwa w budowie z prostego powodu, że działają na nie te same zasady mechaniki i biologii. Ta sama rzecz jest ogólnie prawdziwa w mechanice, także w architekturze, czy innych rodzajach sztuki. Budynki często są stawiane według tych samych zasad architektonicznych, gdyż mają spełniać podobne funkcje. Nie oznacza to, że jeden ewoluował w drugiego.

Wspólne podobieństwa anatomiczne nie są lepszym dowodem na pochodzenie człowieka od małpy niż to, że podobieństwo architektoniczne dowodzi podobieństwa między bazyliką św. Piotra w Rzymie a świątynią masońską. Między psem i lwem są bardzo bliskie podobieństwa, a mimo to ewolucjoniści nie klasyfikują ich nawet do tej samej grupy, bo jeden należy do rodziny psów, a drugi kotów. Tak samo człowiek nie powinien być klasyfikowany razem z małpą człekokształtną tylko z powodu pewnego podobieństwa w budowie.

Dlaczego podkreślać podobieństwa, a pomijać ogromne rozbieżności? Między nimi jest tak samo dużo różnic, jak i podobieństw. Czyż nie jest równie rozsądnie przyjąć, że te różnice zaprzeczają teorii ewolucji, jak domniemywać, że podobieństwa jej dowodzą? W każdym razie, jedna teoria równoważy drugą i znowu jesteśmy pozostawieni bez prawdziwego dowodu, że Biblia jest w błędzie twierdząc, że człowiek został bezpośrednio stworzony przez Pana Boga i jest Jego wyobrażeniem (1 Mojż. 1:26).

Ewolucjoniści polegają także na genetyce jako na środku dowodzenia ich teorii. Ten aspekt tematu będzie rozważony w części siódmej tej serii i okaże się wówczas, że nie dostarcza ona żadnego dowodu, by jakiś gatunek roślinnego, czy też zwierzęcego świata poszedł kiedykolwiek jeden w drugi. Tak więc, w którąkolwiek stronę ewolucjonista by się nie zwrócił, stale okazuje się teoretykiem i to niezbyt rozsądnym.

Z drugiej strony biblijna historia stworzenia jest w zgodzie z aktualnymi odkryciami naukowymi. Zgadza się ona także ze zdrowym rozsądkiem. Adam i Ewa byli stworzeni doskonałymi, na umysłowe i moralne podobieństwo Boże - do tego stopnia, że nawet w upadłym stanie człowieka Bóg mógł do niego powiedzieć:

„Przyjdźcież teraz, a rozpierajmy się z sobą” (Izaj. 1:18).

Adam i Ewa mogli żyć tu na ziemi na zawsze, gdyby byli posłuszni Boskiemu prawu.

Wielu naukowców mówi, że żywa komórka powinna od-



budowywać się i rozmnażać nieskończenie, jeżeli znalazłaby się w doskonałym środowisku. Pismo Święte zapewnia nas, że to wielkie dobrodziejstwo, które Adam utracił, zostanie przywrócone przez Chrystusa i cała ludzkość otrzyma niezbędne doskonałe środowisko, które umożliwi jej życie na wieki (Dzieje Ap.

3:19-21).

[\(część 8\)](#)

The Dawn
R-
„Straż”

październik 1987